

KSIĘGI MIEJSKIE NIEZNANE I MAŁO WYKORZYSTWANE ŹRÓDŁO WIEDZY O PRZODKACH

Przeglądając księgi metrykalne rozmaitych parafii zastanawiamy się pewnie niejednokrotnie, co robili nasi przodkowie poza braniem ślubów oraz chrzczeniem dzieci. Cóż, możemy powiedzieć, że umierali, a czasem łaskawy ksiądz zapisał na marginesie wdowę i osierocone dzieci lub wpisał w tabelce powód zgonu i zawód zmarłego. Im jednak posuwamy się dalej w głąb dziejów, tym zapiski metrykalne stają się coraz bardziej skąpe, aż wreszcie natrafiamy na problem nie do pokonania – co zrobić, gdy nie ma ksiąg metrykalnych? Jeśli mamy to szczęście, że utknęliśmy w XVIII wieku, a przodkowie nasi mieszkali w mieście, często dysponujemy jednak bardzo ciekawym źródłem informacji.

Księgi sądów miejskich, bo o nich mowa, dzielą się na księgi burmistrzowskie oraz księgi wójtowskie. Pierwsze, nazywane również radzieckimi są zapisem spraw wnoszonych do rady miejskiej, na czele której stał burmistrz. Wspólnie przyjmowali oni nowe osoby do prawa miejskiego, rozpatrywali sprawy karne i finansowe, jak również zajmowali się bieżącą działalnością miejską.

Księgi wójtowskie natomiast, określane często księgami ławniczymi stanowiły zapis spraw rozpatrywanych przez wójta i ławę miejską. Należały do nich m.in. pokwitowania otrzymanych pieniędzy, sprawy majątkowe, testamenty, intercyzy i kontrakty ślubne oraz sprawy karne.

Księgi miejskie prowadzone były w postaci brudnopisów (protocollony) oraz czystopisów (indukty). Brudnopisy stanowiły pierwszą, oryginalną wersję zapisów, często zawierały własnoręczne podpisy osób zgłaszających sprawy do rady bądź ławy miejskiej. Do czystopisów przepisywano najczęściej tylko sprawy ważne z punktu widzenia sądu lub obywateli miasta, czyli takie, które zakończyły się wyrokiem bądź dotyczące spraw majątkowych. Czystopisy były zazwyczaj pisane o wiele staranniej, jednak zawierały o wiele mniej zapisów. Z czasem często rezygnowano z prowadzenia czystopisów i zadowalano się samymi brudnopisami.

Co zawierają jednak księgi i dlaczego warto je przeglądać w poszukiwaniu przodków? Przede wszystkim trafić możemy na rozmaite wzmianki o zawodzie lub pozycji społecznej mieszczan. Być może któryś z naszych przodków był bur-

mistrzem lub wójtem, a może zasiadał w radzie lub ławie miejskiej lub piastował inną ważną miejską funkcję – mógł na przykład być wyznaczony do „do dyspozycji y pilnowania miejskiego skarbu”. Jeśli był zaś pisarzem przysiężnym, to właśnie on dokonywał wszystkich zapisów w księgach. Oglądanie charakteru pisma osoby sprzed 200 lat, z którą łączą nas więzy krwi może być niezapomnianym przeżyciem.

Niektórzy zapisywali się natomiast mniej chlubnie w dziejach miasta. Co bardziej kłótlivi procesowali się ze wszystkimi sąsiadami lub krewniakami, niekiedy wręcz posuwając się do rękoczynów.

„Obdukcja sławetney pani (...) przeciwko (...) mężowi swojemu uczyniona (...) Przyszędłszy (...) demonstrowała urzędowi nienieyszym ranę wielką blisko nosa zadaną y głęboką tak dalece że krew zbroczyła gorset spod nich cieknąca z tey rany strumieniem na ziemię. Oko zapuchnięte, aż iakoby oko wypaść miało od wielkiej rany y cieszkiego uderzenia, która to rana przy słudze mieyskim przysiężnym jest do Xiąg przyęta y dla lepszy wiary zapisana”.

Jak widać w powyższym przykładzie, księgi miejskie są również zapisem języka dawnych czasów i dawnej Rzeczypospolitej. Czasami także i tego mniej wybrednego – podobnie jak w dzisiejszych czasach sporo spraw o obrażanie i poniżanie kończyło się przed sądem. Jeden z mieszczan zelżył innego słowami: „ty kpie, chuchraku, biedaku (...), ty będziesz miał chleb jak go psu wydrzesz, ty chudy z torbami pójdiesz, ty błażnie i durniu”. Inni obrażali się mówiąc: „Cosz ci to tego Swiniarzu” lub „Co ty za gospodyni co ty w sklep y na sklep chcesz srać? Sreyże na swoy kiejdy go masz, bo szkoda żem nie wzięła mietły usrany”, nie wspominając już o tych najmniej cenzuralnych wyrażeniach.

Najciekawsze jednak z punktu widzenia genealoga są zapisy majątkowe i testamenty, na podstawie których z pewną dozą szczęścia można ustalić kilka kolejnych pokoleń przodków, nawet gdy nie zachowały się księgi metrykalne. Rodzice zapisywali dzieciom i innym krewnym swoje dobra materialne, za niematerialne zaś przekazywali obfite datki do kościołów i klasztorów. Dzieci często już po śmierci rodziców zamieniały się odziedziczonymi dobrami lub sprzedawały otrzymaną ziemię czy domostwa, na co oczywiście również istnieją stosowne zapisy.

Wnikliwa analiza ksiąg radzieckich i ławniczych pozwala zatem nie tylko zebrać obfitą wiedzę o życiu mieszczan w XVII i XVIII wieku, ale często również ustalić powiązania rodzinne naszych przodków.

Maciej Głowiak